Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 199. — ROK XXXIX.

PONIEDZIAŁEK 25 L I P C A 1932.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianą adresu
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	dopłata 50 gr.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Kiedy będzie podpisany pakt nieagresji?.

Warszawa, 24. 7. (Telef. wł.). Jak onegdaj donosiliśmy, w ciągu najbliższych dni ma być podpisany w Moskwie polsko-sowiecki pakt o nieagresji, parafowany 22 stycznia br. W stadjum rokowań znajduje się podobno jeszcze polsko-sowiecka umowa o postępowaniu koncyljacyjnem, mająca stanowić integralną część paktu. Prasa sanacyjna wymienia różne terminy podpisania umowy: 25 bm. lub kilka dni później; zdaje się jednak, że najbardziej miarodajną będzie opinja tych sanacyjnych czynników politycznych, które mówią o 26-ym bm., **gdyż 26 to dwie trzynastki**, a cyfra ta, jak wiadomo, jest u nas decydującą.

Dymisja komendanta policji — przeniesienie starosty.

Epilog zajść w Lesku.

Zajścia w Lesku koło Sanoka, których epilogiem był znany wyrok sądowy spowodowały także pewne zmiany wśród kierowników powiatowych władz. Starosta powiatowy w Lesku Wehrstein przeniesiony został do urzędu wojewódzkiego we Lwowie, zaś komendant powiatowy policji na powiat leski komisarz Sołtys został w związku z zajściami zawieszony w urzędowaniu. Wszczęto przeciwko niemu dochodzenia.. W jesieni przed sądem przysięgłych odbędzie się kilka rozpraw przeciw uczestnikom rozruchów leskich. — Śledztwo w tej sprawie prowadzi okręgowy sędzia śledczy Wójcik, który po przesłuchaniu częściowo zwalnia aresztowanych. — Do rozprawy pozostanie w więzieniu około 50 ludzi.

GŁÓD WŚRÓD BOJKÓW.

Jak donosi lwowskie „Diło", na bojkowszczyźnie panuje już od dłuższego czasu głód. Chłopi koło Turki nie mają już nawet placków kartoflanych ani innych środków żywności i chodzą całkiem poprostu „paść się" jak to sami mówią. Jedzą oni na połoninach korzonki różnych ziół. Miary wszystkiego dopełniła posucha, wskutek której daje się odczuć dotkliwy brak nabiału.

———:o:———

Pochód niezdrowej sensacji.

Na marginesie sprawy Gorgonowej.

Jak wiadomo, Sąd Najwyższy przekazując sprawę Gorgonowej nowemu kompletowi sędziowskiemu przy sądzie okręgowym karnym w Krakowie uznał, że rozprawa prowadzona przeciw oskarżonej we Lwowie toczyła się w atmosferze niewłaściwej, sąd zaś krakowski daje większą gwarancję, że przysięgli będą wolni od wpływów postronnych. Prasa lwowska omawiając ten sukces tezy obrończej podkreśla jednak, że jeżeli około sprawy Gorgonowej wytworzyła się sensacyjna atmosfera, to jest to wynikiem metod prasy brukowej, która z upodobaniem żeruje na tego rodzaju sensacjach. Ale i na terenie warszawskim, acz w przeciwnym kierunku bardziej zgodnym z intencjami obrony zaczęto tę atmosferę wytwarzać. „Kurjer Lwowski" wymienia tu p. Stpiczyńskiego, Boya-Żeleńskiego, p. Elgę Kern i wiele innych kobiet, które zorganizowały formalną kampanję na rzecz Gorgonowej, kampanję idącą niewątpliwie na rękę obrońcy p. Axerowi. Sprawa przeniesie się znowu na teren krakowski. Zkolei tutaj znajdą się zapewne elementy, dla których proces stanie się na pewien czas ponętnym sensacyjnym żerem, tembardziej, że sprawa ma być w Krakowie rozpoznawana od samego początku. Wezwani znowu zostaną wszyscy świadkowie, badani już poprzednio we Lwowie, jak również nowi, jeżeli sąd uzna za właściwe. Oczywiście nowy proces połączony będzie z dużemi kosztami które państwo będzie musiało pokrywać świadkom, mieszkającym we Lwowie a wzywanym do Krakowa. Zbadany będzie ponownie cały materjał dowody i odwodowy, poraz drugi zostaną zgłoszone, odrzucone swego czasu przez sąd lwowski wnioski obrony...

Rozprawa przeciw Gorgonowej w Krakowie ma się odbyć w końcu października lub w listopadzie.

———0———

W powodzi pogłosek o nowym sezonie politycznym.

Warszawa, 24 lipca (Tel. wł.). Coraz częściej zaczynają obiegać pogłoski i zapowiedzi na temat rozpoczynającego się jesienią sezonu politycznego. Pogłoski te powtarzane zwłaszcza w sferach t. zw. „pułkownikowskich" zmierzają do wywołania wrażenia, że sezon ten rozpocznie się wcześniej niż zwykle i w przeciwstawieniu do obecnej zupełnej martwoty będzie znacznie ożywiony. Jeżeli można wierzyć krążącym wersjom miała z miarodajnego miejsca paść komenda: „róbcie tak, jakby mnie nie było". Sfery pukownikowskie, które pozostawioneby zostały w tym wypadku własnym siłom i własnej przedsiębiorczości, opierałyby jedynie na autorytecie ukrytym za kulisami.

Początkiem zmian ma być rekonstrukcja gabinetu, jednakowoż bez jakiejkolwiek zmiany kierunku czy systemu. Niektórzy są już podobno „przemęczeni" inni chcieliby wypróbować swych sił. P. premjer jest zresztą, — jak mówią — upatrzony na inne wysokie stanowisko, które miałoby niebawem zawakować. Jeżeli idzie o zmiany w poszczególnych resortach, pogłoski idą w tym kierunku, że obecny minister skarbu objąłby tekę sprawiedliwości, miejsce p. Zawadzkiego, który zamierza podobno ustąpić zająłby pułk. Pieracki obecny minister spraw wewnętrznych, nastąpiłyby też zmiany na stanowiskach ministrów pracy, oraz przemysłu i handlu.

TARCIA WEWNĘTRZNE W MIN. PRZEMYSŁU.

Pogłoski przesileniowe rejestruje także wczorajszy „Czas", który ujawnia nieporozumienia powstałe w łonie ministerstwa przemysłu i handlu, nieporozumienia, których rezultatem ostatecznym ma być dymisja ministra. Pewną sensację — pisze krakowski dziennik sanacyjny — wywołało ustąpienie wiceministra Kożuchowskiego, który przechodzi na jedno z naczelnych stanowisk w Banku Gosp. Kraj. Ustąpienie to, było wywołane tarciami wewnętrznemi; poszło podobno o port w Gdyni, który ma otrzymać szeroką autonomję. Sprawą tą zajmie się Sejm w jesieni. P. Kożuchowski był przeciwnikiem zbytniego rozszerzenia portowego samorządu. Na tem tle przyszło do nieporozumienia pomiędzy nim a jednym z dyrektorów departamentu, który miał stanąć na czele nowej jednostki autonomicznej. P. Kożuchowski wolał wycofać się na stanowisko dogodniejsze i mniej odpowiedzialne; poszedł do Banku. Podobno jego śladem pójdzie wiceminister Doleżal. Wtedy ministerstwo handlu i przemysłu, pozostałoby bez sił fachowych; to też mówi się dość głośno o zmianie ministra; wymieniają nawet jego następcę; ale są to oczywiście tylko pogłoski, które mogą się sprawdzić lub nie".

Nazwiska następców są trzymane podobno w tajemnicy. Niemniej ciekawem byłoby, kto ewentualnie objąłby najważniejszy resort, to jest skarb.

———oo———

Kartel naftowy utworzony.

Lwów. (PAT). Po kilku dniach wytężonej pracy nastąpiło w dniu 23 bm. **ostateczne porozumienie wśród firm zrzeszonych w syndykacie przemysłu naftowego** co do zasad przyszłego syndykatu i wogóle organizacji całego przemysłu naftowego, **który ma powstać na okres najbliższych 5 lat.** Uzgodnienie dezyderatów firm syndykackich nastąpiło wskutek pośrednictwa dyr. depart. górniczo-hutniczego minist. przemysłu p. Czesława Pechego.

Na podstawie ustalonych zasad organizacyjnych, w ciągu kilku najbliższych tygodni zostanie opracowana **szczegółowa umowa** przyszłej organizacji naftowej, która częściowo zacznie funkcjonować **z dniem 1 sierpnia br.** (odbiór ropy od czystych producentów), a ostatecznie od **1 listopada br.** W chwili obecnej **finalizują się pertraktacje syndykatu przemysłu naftowego z rafinerjami, które pozostały dotąd poza organizacją syndykacką.** Zakończenie tych obrad spodziewane jest w najbliższych dniach.

Niepowodzenie rokowań austrjacko - węgierskich.

Wiedeń. (PAT). Rokowania handlowe austrjacko-węgierskie, które toczyły się przez 5 dni w Budapeszcie, **nie doprowadziły do rezultatu.** Dalszy ciąg rokowań rozpocznie się **we wtorek w Wiedniu.**

Jak się „Neue Freie Presse" dowiaduje, delegacja austrjacka zażądała ustalenia przedewszystkiem **ogólnych zasad traktatu handlowego,** poczem dopiero będzie mogło nastąpić porozumienie w sprawie prowizorjum. Węgry oświadczyły gotowość podwyższenia wartości eksportu austrjackiego o 40.000.000 pöngö, **jeżeli Austrja zagwarantuje odbiór węgierskich nadwyżek w ramach zeszłorocznych.** Ponadto chciałyby Węgry z powodu kiepskich żniw wywozić do Austrji **mniej pszenicy a więcej bydła i domagają się z tego powodu wyższego kontyngentu bydła.** Rolnicy austrjaccy **odrzucają to żądanie.** Jak donoszą dalej dzienniki austrjackie, centrala obrotu bydła zezwoliła na przywóz 870 sztuk węgierskich świń tłuszczowych w przyszłym tygodniu.

Marsz wojsk boliwijskich na Paragwaj.

Nowy Jork, 24. 7. (Telef. wł.). Wedle wiadomości nadeszłych z Paragwaju, **oddział wojsk boliwijskich w sile 1400 ludzi w pełnem uzbrojeniu podąża przeciw paragwajskim strażom granicznym.**

———o———

Hasła wyborcze Hitlera.

Berlin, 24. 7. (Telef. wł.). Na zgromadzeniu przedwyborczem w Wuppertal przemawiał dziś **Hitler,** który m. in. oświadczył, że **w chwili obecnej znalazły się Niemcy wobec alternatywy: chaos marksystyczno-demokratyczny lub silna władza nacjonalistyczna.** Narodowi socjaliści wiedzą do czego dążą i pozostaną wierni **swoim zasadom.**

Zwycięstwa swego narodowi socjaliści nie zamierzają dzielić z innymi i nie ścierpią obok siebie żadnej partj.

Napady hitlerowcow na młodzież

W mieście Bochum, na placu koło klasztoru Redemptorystów miało ostatnio miejsce **krwawe zajście, wywołane napadem uzbrojonych hitlerowców na bezbronnych młodzieńców katolickich.** Młodzieńcy ci, ze stowarzyszenia sodalicji parafji św. Józefa, ugrupowali się na placu ze swą chorągwią oczekując pochodu katolickiego związku czeladników, który miał się odbyć tego dnia z racji 80-tej rocznicy powstania związku. W pewnej chwili **podjechało parę samochodów z kilkunastu uzbrojonymi hitlerowcami.** Po zapytaniu, czy młodzieńcy są katolikami i otrzymaniu potwierdzającej odpowiedzi, **przybyli rzucili się na sztandar sodalicji, porwali go na strzępy i, złamawszy drzewce, najpierw pobili do utraty przytomności tego, który niósł sztandar, a następnie i innych członków sodalicji.** Zajście to wywołało ogólne oburzenie ludności miasta. (KAP-.

„BERLINER VOLKSZEITUNG" ZAWIESZONY.

Berlin, 24 lipca. **Dowódca wojskowy na Berlin i Brandenburję zawiesił dziś „Berliner Volkszeitung" na 5 dni.**

———o———

Płace urzędnicze w Austrji — na raty.

Wiedeń. (PAT). Komunikat urzędowy donosi, że Rada ministrów uchwaliła, że **w dniu 1 sierpnia funkcjonarjusze państwowi otrzymają tylko 60 proc. poborów, reszta zaś wypłacona im będzie w połowie miesiąca.**

25 gospodarstw chłopskich spłonęło.

Monachjum, 24 lipca. W małej wiosce austrjackiej nad granicą bawarską **wybuchł dziś rano pożar, który zniszczył 25 gospodarstw chłopskich wraz z inwentarzem.** Podczas akcji ratunkowej **kilkanaście osób odniosło rany w w tem 6 ciężkie, zaś dwie osoby zginęły.**

Pierwsze dwa dni meetingu lotniczego.

ZURYCH (PAT). W pierwszym dniu międzynarodowego **meetingu lotniczego** pogoda nie dopisała. Przez cały dzień padał drobny deszcz. W zawodach eliminacyjnych wzięły udział eskadry Szwajcarji, Francji i Danji. Włosi zostali zdekompletowani z powodu wypadku, jakiemu uległ jeden z pilotów. **Dziś** w drugim dniu zawodów lotniczych odbyły się **popisy spadochronowe.** W międzynarodowym zlocie gwiaździstym pierwsze miejsce zajął Francuz Puget. Lotnik włoski Sasone, ciężko raniony podczas wczorajszych zawodów, **zmarł w dniu dzisiejszym.**

NIEMIECKI LOTNIK NAD OCEANEM ATLANTYCKIM.

Kopenhaga, 24. 7. (Telef. wł.). Lotnik niemiecki **Gronau** wystartował dziś przedpołudniem z Reykjavik na Islandji do Grenlandji.

TAJNA PROPAGANDA BOLSZEWICKA NA WĘGRZECH.

Budapeszt, 22 lipca. Policja polityczna **wykryła** tu **tajne biuro propagandy komunistycznej aresztując 7 kierowników organizacji.** Podczas rewizji znaleziono **obfity materjał obciążający.**

RDZA NA PSZENICY.

Kielce, (PAT). Na terenie powiatów: sandomierskiego, opatowskiego, pińczowskiego, miechowskiego i stopnickiego **wystąpiła w sposób katastrofalny klęska rdzy na pszenicy.** Szkody wyrządzone przez rdzę obliczają na sumę 20.000.000 zł. Wojewoda kielecki zarządził rejestrację szkód spowodowanych przez rdzę w wyżej wymienionych powiatach.

POŻAR MAJĄTKU ZIEMSKIEGO W KIELECKIEM.

Kielce, (PAT). W majątku Sieć. ska, pow. włoszczowskiego **wybuchł pożar, który zniszczył zabudowania folwarczne, narzędzia rolnicze, zapasy siana i słomy, oraz składy torfu.**

Straty wynoszą około **100.000 zł.** Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez służbę folwarczną.

———0———

Żółwie tempo prac rozbrojeniowych.

P. Benesz dokazał wielkiej sztuki wypracowując w Genewie rezolucję, za którą oświadczyło się czterdzieści państw. Zdawało się przecież, że kłócący się już od pół roku delegaci nie znajdą żadnej wspólnej platformy. Tymczasem czeski minister pozyskał ogromną większość państw i to dla rezolucji, która na pierwszy rzut oka oznacza duży postęp. Ale tylko na pierwszy rzut oka. W rzeczywistości bowiem sprawa rozbrojeniowa przedstawia się bardzo źle.

Minęło już pół roku i minie znów pół roku, nim konferencja rozbrojeniowa zabierze się znowu poważnie do pracy. Zapowiadano początkowo, że konferencja potrwa „tylko" rok, tymczasem żółwie tempo pracy wskazuje, że chyba dopiero za dwa lub trzy lata możnaby oczekiwać jakich realnych owoców tych narad. A i to pod warunkiem, że największe trudności ma już konferencja poza sobą. Tymczasem tak nie jest. Najtrudniejszem będzie ustalenie odpowiednich cyfr dla każdego kraju, no i wreszcie kontrola wykonania uchwał konferencji. Całemi miesiącami można dyskutować nad tem, ile żołnierzy ma mieć dane państwo, jakie są jego naturalne warunki obronne, jaki „potencjał wojenny" etc.

Na konferencji rozbrojeniowej naogół przewagę ma Francja i jej sojusznicy. Ale linja taktyczna delegacji francuskiej uległa parokrotnie pewnym załamaniom na skutek oporu niektórych mocarstw, propozycyj Hoovera, a także zmiany rządu we Francji. Nie można się było spodziewać, by Herriot miał bronić z zapałem projektu swego poprzednika, p. Tardieu. A jednak zasadnicza myśl p. Tardieu „najpierw bezpieczeństwo, potem rozbrojenie", jego pomysł wyposażenia Ligi Narodów w siłę zbrojną — to były idee słuszne. Jak wewnątrz państwa niemożliwem byłoby rozbrojenie obywateli, gdyby nie było policji, tak również w całej cywilizowanej społeczności państw niemożliwem będzie rozbrojenie, dopóki nie będzie istnieć organ, mogący zapewnić światu bezpieczeństwo. Nie wystarczy uzbroić Ligę Narodów w prawo kontroli zbrojeń.

Nierealną jest dalej nadzieja, że mimo braku wzajemnego zaufania i poczucia bezpieczeństwa można zmniejszyć istniejące armje o 10, 20 czy 30 procent. Kto się obawia napadu swego sąsiada, ten nie uwierzy, że ten sąsiad zmniejszył swe siły zbrojne o wymagany procent i w konsekwencji również nie pomniejszy własnej armji. Oba państwa będą swe zbrojenia ukrywać, ale ich nie zaprzestaną.

Niemcy, Rosja, Włochy stawiały bardzo daleko idące wnioski rozbrojeniowe. Prześcignęły inne państwa. Oczywiście Niemcom Hindenburga i Papena chodzi w gruncie rzeczy nietyle o rozbrojenie, ile o dozbrojenie, dla faszystowskich Włoch huk armat byłby najpiękniejszą muzyką, jak kiedyś powiedział Mussolini, a Rosja zbroi się gorączkowo i przygotowuje do napadu na państwa „burżuazyjne". O tem się nieraz szeroko pisze, ale nie wszyscy to wiedzą i Niemcy oraz Sowiety mogą w oczach szerokich mas uchodzić za prawdziwych szermierzy pokoju. Może powstać wrażenie, że przeszkodą na drodze do rozbrojenia jest Francja ze swymi sojusznikami. I to jest również niepomyślny wynik dyskusyj genewskich.

Ani jedno mocarstwo nie zaczęło się rozbrajać w toku obrad genewskich. Po zakończeniu konferencji zapewne będzie tak samo. Conajwyżej zbrojenia będą lepiej ukrywane i tajone.

„Muzyka" w Krakowie.

Kraków jest muzykalny. Kto wie, czy nie jest najwrażliwszem na muzykę miastem w Polsce! Orgja harmonijnych i nieharmonijnych dźwięków prześladuje... przepraszam, zachwyca nas od rana do nocy. Wszystko śpiewa, gra, trąbi i kręci czy to korbkę od gramofonu, czy też kondensator przy aparacie radjowym. Muzyka! Śpiew! Radjo! —

Przez ulicę, przy której mieszkam, ciągnie codzień rano o 6-tej **trubadur na furze**, nucąc na całe gardło monotonną piosenkę: Węgle-węgę... Jest to pieśń wojenna Siuksów, oznaczająca, że trubadur ma węgle na sprzedaż. Codziennie zrywam się zbudzony tym przeraźliwym okrzykiem i dlatego nigdy nie spóźniam się do biura. Przypomina mi on staropolskiego „trzeciego kura", który, jak wiadomo, piał o 6-tej nad ranem.

W dzień powszedni idę do pracy. W niedzielę zato odpoczywam w domu, upajając się od samego rana koncertem 7-miu gramofonów i dwóch radjoaparatów, ryczących na wyścigi. Powstaje zlewisko tonów i melodyj, działające podniecająco na najspokojniejszego człowieka. Wypadam z domu i szukam spokoju.

Można jakoś wytrzymać, jeśli gra jedna orkiestra, lub najwyżej dwie, jak na Błoniach krakowskich. Publiczność przyzwyczaiła się już do tego, że głośniki na deptaku przygłuszają katarynki karuzel...

Największe jednak wrażenie robi hejnał z wieży Marjackiej. Ja sam lubię stawać przed kościołem i obserwować, jak strażnik wystawia trąbkę przez okno i gra... Ten piękny koncert w górnych regionach znakomicie odcina się od muzycznej wrzawy miasta Szkoda tylko, że nie jest na tyle potężny, by zagłuszyć choćby na chwilę 10 tysięcy ryczących gardzieli gramofonów...

Człowiek wraca do domu. Oczywiście nowy „koncert": trzech artystów od harmonji i basetli hałasuje na podwórzu, zyskując gorący poklask mieszkańców domu! Wprost nie do wytrzymania!

Zbolały kładę się wieczorem spać. Aż oto obok sąsiadka zaczyna grać gamy na fortepianie...

O muzyko, dość, dość na dziś, bo jutro rano przyjdzie trubadur od węgli!...

———o———

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dziś w poniedziałek i następne dni tygodnia powtórzenie świetnej komedji Verneuil'a „Kochanek Pani Vidal" która odniosła na naszej scenie pełny sukces, dzięki swym niezwykłym walorom scenicznym, zaś w pierwszym rzędzie dzięki niezrównanej interpretacji głównej roli kobiecej przez naszego znakomitego gościa p. Milę Kamińską, którą rozbawiona publiczność darzy hucznemi oklaskami przez cały czas przedstawienia. Świetnej całości przedstawienia dopełnia koncertowo zgrany zespół teatru, to też ostatniej nowości repertuaru można wróżyć doskonałe powodzenie.

———oo———

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek 25 lipca: „Kochanek pani Vidal" (Gość. występy p. Mili Kamińskiej. Ceny zniżone).

Wtorek 26 lipca: „Kochanek pani Vidal". — Gościnne występy Mili Kamińskiej. Ceny miejsc zniżone.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Testament Miljonera".
WANDA: „Książę Dracula".
APOLLO: „Afera Pułkownika Redla".
SZTUKA: „Szyb L. 23" (Jerzy Marr)
PROMIEŃ: „Ostatnia kompanja". W roli głównej Conrad Veidt.
SŁOŃCE: „Za kulisami teatru".
UCIECHA: „Noc w Grand Hotelu".
ADRIA: „Serce na ulicy" (Nora Ney).
KINO DOMU ŻOŁNIERZA POLSK.: „Na zachodzie bez zmian" w gł. roli Lewis Ayres, Louis Wohlheim.

———ooo———

WIELKA OBŁAWA NA MIEŚCIE. Dnia 23 b. m. w godzinach wieczornych przeprowadzono na terenie miasta Krakowa, szczególnie w śródmieściu i plantach obławę celem ujęcia elementu przestępczego. W czasie obławy doprowadzono 32 osoby z czego zatrzymano za przekroczenia obyczajowe 16 osób, żebractwo 2 osoby, przekroczenia dozoru policyjnego 2 osoby, włóczęgostwo 1 osobę, niedozwolony powrót 1 osoby, resztę osób po stwierdzeniu tożsamości zwolniono. W czasie obławy przytrzymano również 4-ch znanych włamywaczy poszukiwanych za szereg włamań, kradzieży sklepowych i mieszkaniowych, dokonanych na terenie miasta Krakowa. Zakwestjonowano narzędzia do włamań kasowych, większą gotówkę, większą ilość bielizny, garderoby, biżuterji itp. Nazwiska zostaną podane później z uwagi na toczące się dochodzenia.

ZBYTNIE ZAMIŁOWANIE DO KIEŁBAS okazali Kuczek Stanisław l. 20 i Dymek Stanisław, praktykanci u p. J. Filipowicza masarza z ulicy Czarnowiejskiej 51, gdyż okradali swego chlebodawcę i sprzedawali postronnym wędliny. Zostali zatrzymani przez policję.

WĘGIEL GINĄŁ SYSTEMATYCZNIE z wagonów na dworcu kolejowym w Krakowie. Tak długo dzban wodę nosi... Przychwycono Alojzego Borowskiego, l. 21, robotnika z Wielkich Bronowic, w chwili gdy zabierał cudzą własność.

Co słychać w Krakowie.

Poniedziałek 25: św. Jakóba ap.
Wtorek 26: św. Anny.
Wtorek 26: wschód słońca o godz. 4.10, zachód o 20.02.

———

O TYTUŁ DOKTORA. Studenci, kończący obecnie medycynę według nowych przepisów, otrzymują dyplom lekarza, a nie, jak dotychczas, doktora wszechnauk lekarskich. Wobec tego studenci podjęli żywą akcję, zmierzającą do utrzymania dawnych tytułów. Ostatnio w Warszawie odbył się w tej sprawie Zjazd delegatów lekarzy i absolwentów medycyny polskich środowisk uniwersyteckich. Na zjeździe uchwalono jednomyślnie prowadzić w dalszym ciągu intensywną akcję celem uzyskania tytułu doktora dla wszystkich kończących studja lekarskie według obecnie obowiązujących przepisów.

———o———

Obniżenie taryfy pocztowo-lotniczej.

Z dniem 1 sierpnia br. wchodzi w życie rozporządzenie ministra poczt i telegrafów z dnia 16 czerwca br. o opłatach za pocztowe przesyłki lotnicze. Nowa taryfa pocztowo-lotnicza jest niższa od dotychczasowej. W obrocie wewnętrznym i z w. m. Gdańskiem opłata za kartę pocztową wynosi 35 gr. (dotychczas 40 gr.), za list do 20 gr. 50 groszy (dotychczas 60 gr.), za list od 20 do 250 gr. 1 zł. (dotychczas 1.20 zł.), za list od 250 do 500 gr. 1.20 zł. (dotychczas 1.60 zł.). Opłaty za listowe przesyłki lotnicze uiszcza się znaczkami lotniczemi lub zwykłemi znaczkami pocztowemi. Pocztę lotniczą nadawać można na całem terytorjum Rzeczypospolitej, nie wyłączając tych miejscowości oraz do tych miejscowości, które nie posiadają komunikacji powietrznej. W tych wypadkach poczta przewożona jest częściowo samolotem, częściowo zaś koleją.

W miastach, posiadających komunikację lotniczą, jak np. w Krakowie, rozmieszczone są dla poczty lotniczej specjalne skrzynki. Ponadto w miastach tych pocztę lotniczą nadawać można przez całą noc w urzędach pocztowo-telegraficznych.

TOWARZYSTWO ORATORYJNE W KRAKOWIE. Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa Oratoryjnego w Krakowie, najstarszej placówki muzyki oratoryjnej w Polsce, wybrało nowy zarząd w następującym składzie: pp. Marjan Kąkolewski (prezes), Jan Karbowski (wiceprezes), Czesław Ochab (sekretarz), Tadeusz Michalski (skarbnik), E. Słomka (bibljotekarz) i Leon Meglicz (gospodarz). Ponowny wybór p. Marjana Kąkolewskiego, zasłużonego działacza muzycznego, na stanowisko prezesa Towarzystwa powitały sfery muzyczne Krakowa ze szczerem uznaniem. Kierownictwo artystyczne spoczywa nadal w rękach znanych i cenionych kapelmistrzów, dyr. Stefana Barańskiego i O. Fabjana Madury, dominikanina.

Towarzystwo Oratoryjne ma za sobą kilkanaście lat pracy także i na polu muzyki religijnej i kościelnej. Uczestnicy drugiego wszechpolskiego kongresu muzyki religijnej w Krakowie w roku ubiegłym mają żywo w pamięci koncert Towarzystwa Oratoryjnego poświęcony polskiej muzyce religijnej.

REJESTRACJA CUDZOZIEMCÓW. Dnia 25-go b. m. mija ostateczny termin składania w starostwach grodzkich deklaracyj, dotyczących osób, nie posiadających obywatelstwa polskiego, a zatrudnionych w przedsiębiorstwach przemysłowych, handlowych, bankowych i t. p. Ewidencji tej podlegają wszyscy cudzoziemcy, zatrudnieni w tych przedsiębiorstwach bez względu na okres czasu przebywania w granicach Rzeczypospolitej Polskiej, bez względu na czas pracy w danem przedsiębiorstwie. W razie niezłożenia deklaracji do dnia 25-go b. m. grozi kara grzywny od 100 do 10.000 zł. lub kara aresztu do 6 tygodni.

———o———

CRACOVIA — CZARNI 4:1.

W niedzielnych zawodach piłki nożnej odniosła Cracovia zasłużone zwycięstwo nad gośćmi ze Lwowa. Gra od samego początku była żywa i niekiedy ostra. Wynik do przerwy 0:0. Po przerwie zaznacza się silna przewaga klubu krakowskiego, który zdobywa 4 punkty. Publiczność dopisała. Bramkarz Cracovii zeszedł z boiska w drugiej części gry: zastąpił go p. Szumiec. Publiczność głośno wyrażała swe niezadowolenie z powodu sędziego.

SFAŁSZOWAŁ KSIĄŻECZKĘ P. K. O. Policja przytrzymała Dwojakowskiego Lucjana, lat 30, bez zajęcia i miejsca zamieszkania który skradzioną książeczkę P. K. O. sfałszował z kwoty 3 zł na 233 zł. i w Urzędzie Pocztowym w Mogile podjął kwotę 200 zł. Dwojakowski przyznał się do sfałszowania książeczki i podjęcia 200 zł. podając że czyn ten popełnił z braku środków do życia.

SZACHY W MODZIE! Ciekawe zjawisko daje się zauważyć ostatnio w naszem mieście. Na plantach, na plaży, na meczu, w kawiarni, na wycieczce — wszędzie grają w szachy! Ciekawy to widok obserwować młodych i starych, schylonych na ławkach nad szachownicą. Czyżby renesans królewskiej gry?

ZŁAMAŁ NOGĘ NA BOISKU. Wczoraj podczas meczu między K. S. „Zwierzynieckim" a „Makkabi", uległ wypadkowi Marjan Wątorski, którego kopnięto tak silnie w nogę, że złamał ją. Wątorskiego odstawiono do szpitala.

RANNY W CZASIE PRACY. Dnia 23 b. m. o godz. 11 wezwano Pogotowie Ratunkowe do Zielińskiego Józefa, l. 35, mechanika, zajętego w fabryce mebli Iglickiego przy ul. Kolejowej 12, który w czasie ostrzenia narzędzi doznał rozcięcia prawej dłoni. Przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

ZŁOTY ZEGAREK DO ODEBRANIA. W IV Komisarjacie PP. przy ul. Grodzkiej znajduje się złoty zegarek męski o dwu kopertach, wraz ze złotym łańcuszkiem, pochodzący z kradzieży na szkodę nieznanego właściciela. Właściciel może się zgłosić w godzinach urzędowych celem rozpoznania.

RADJO SKRADZIONO PRZEZ OKNO. Wasik Leon, zam. Emaus 34, zgłosił, że dnia 23 bm. między godz. 3 a 4 rano skradziono mu przez otwarte okno z mieszkania, mieszczącego się na parterze aparat radjowy z trzema słuchawkami, zegarek srebrny i inne rzeczy wart. 90 złotych.

ROWER ZNIKNĄŁ. Kącikowi Piotrowi, do zorcy domu przy Placu Kossaka 6, dnia 23 bm. między godz. 21 a 22 skradziono z niezamkniętej piwnicy rower męski marki Łucznik, używany, wartości 150 zł.

Nowy Poseł czeski w Berlinie.



Jest nim dr. V. Mastny, który przedtem przez 7 lat reprezentował swą ojczyznę w Italji. Przyszedł on na miejsce posła Chwalkowskiego.

Nawrócenia w Kościele wschodnim.

Kongregacja Kościoła wschodniego ogłosiła ciekawą statystykę, w której podaje ilość **przejść ze schyzmatyckich kościołów wschodnich do katolickiego za rok 1931.** Ilość ta jest **bardzo znaczna wynosi bowiem 13.000** Na pierwszem miejscu są w tem **malabaryjscy jakobici (800)** wraz ze swym biskupem Mar Ivaniosem. Znajdują się pomiędzy nimi **ludzi wybitni, nietylko duchowni, ale i świeccy,** jak np. adwokat George, przywódca indyjskiego ruchu narodowego i współpracownik Gandhiego. W Transjordanji **tak wielka ilość przeszła na katolicyzm, że można było utworzyć całą nową diecezję.** Pomiędzy **koptami** w Egipcie i Abisynji również miały miejsce **liczne przejścia na katolicyzm.** (KAP).

Radjo.

W poszukiwaniu za prelegentem.

Nie jest to żadna przenośnia, choć zdawaćby się mogło paradoksem, że instytucja, już istniejąca od szeregu lat, jak „Polskie Radjo“ w znacznej części swego programu, opierająca się o odczyty, feljetony, pogadanki, których już tyle wygłoszono, — instytucja, z którą współpracuje poważny zastęp prelegentów, — że instytucja ta mimo to poszukuje ludzi nowych, którzyby zwiększyć mogli kadry dotychczasowe. Istotnie, „Polskie Radjo“ poszukuje wciąż nowych prelegentów.

Jednakże, zapraszając wszystkich do współpracy, musi postawić ze swej strony szereg postulatów. Zadowolić bowiem wymagania trzechset tysięcy posiadaczy odbiorników radjowych — nie jest rzeczą łatwą; — więcej — nie jest prawie rzecz możliwą.

Jeden z najświetniejszych prelegentów radjowych, zgasły przed półtora rokiem ś. p. Zdzisław Dębicki, poeta, krytyk i publicysta formułował w sposób bardzo dosadny, ale niezmiernie trafny swój sąd o piszących: „głupi pisze co wie; mądry wie, co pisze“. Tak jest istotnie, a radjo dalej może, niż druk idzie pod tym względem w swoich wymaganiach. **Nie wszystko to, co się wie, należy mówić do trzechset tysięcy słuchaczy, — ale trzeba wiedzieć przedewszystkiem, co należy mówić.**

Posiadać można wiedzę głęboką, można mieć w danej dziedzinie zasób wiadomości rozległy — ale cała dana dziedzina wiedzy ludzkiej dla trzechset tysięcy słuchaczy może mieć niewielką tylko wartość praktyczną. Zagadnienie, interesujące dla grupki pracowników danej gałęzi nauki, może nie obchodzić pozostałych 299.990 słuchaczy. Stąd wniosek, że temat obrany musi interesować możliwie największą liczbę słuchaczy. O trudnościach, jakie się spiętrzają przed prelegentem radjowym, wnioskować możemy nietylko z naszkicowanego obrazu rozbieżności zainteresowań naszych słuchaczy. Pośrednio mówią nam o nich napotykane częstokroć w prasie krytyki.

Pominmy tu najzupełniej, czy są one słuszne czy nie. Nie obchodzi nas narazie ich strona merytoryczna. Tak się składa, że słuchacz radjowy reaguje w nich jedynie na to, co mu się w programie nie podobało, nie podkreślając tego, co mogłoby na pochwałę zasługiwać. Głosy prasy wytykają więc Polskiemu Radju usterki. Pragnęłoby ono, ze wszechmiar zastosować się do nich i tych usterek uniknąć, ale któż zaręczy, czy dany głos krytyczny podziela ogół słuchaczy?

I tu znów prelegent staje wobec nowych trudności i to trudności dwojakiego rodzaju. Pierwsze z nich wiążą się z czynnością pisarską. **Odczyt bowiem czy też feljeton musi być przedewszystkiem napisany i to napisany stylem radjowym.** Jak bowiem wykazała praktyka dotychczasowa, inaczej należy się wysławiać, pisząc do druku; inaczej zaś gdy się pisze dla radja. Słowo w druku, utrwalone na papierze, może być przybrane w ozdobny, niekiedy nawet zawiły frazes literacki — nic to nie szkodzi, jeśli nie zrozumiemy go w pierwszej chwili: możemy go sobie odczytać powtórnie, zamyślić się nad nim, zastanowić. **Słowo w radjo musi być zrozumiałe od pierwszej chwili pochwycenia go przez słuch.** Przychodzi bowiem i odchodzi, trwając tyle tylko, ile trzeba czasu, by je wypowiedzieć. **Styl radjowy więc musi być jak najbardziej zrozumiały,** a przytem tak bardzo plastyczny, by nasuwał wyobraźni odrazu wszystkie te obrazy, jakie wywoływać może słowo drukowane w momencie przemyślania zdań przeczytanych. Każdy poszczególny wyraz musi być stosownie zaakcentowany, **suche, bezbarwne odczytanie tekstu najbardziej zajmującego nie zajmie napewno nikogo.** Musi się nie czytać, lecz opowiadać — opowiadać komuś w sposób możliwie najbardziej zajmujący.

———o———

Programy stacyj radjowych.

Wtorek, 26 lipca 1932.

Kraków, (312.8) G. 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Przegląd prasy; 12.20 Płyty gramofonowe: 12.40 Komunikat meteorologiczny z Warszawy: 12.45 Płyty gramofonowe; 15.00 Komunikat gospodarczy z Warszawy; 15.10 Płyty gramofonowe: 15.30 Chwilka lotnicza z Warszawy; 15.35 Komunikat harcerski; 15.40 Płyty gramofonowe; 16.35 Transmisje z Warszawy; 19.15 Rozmaitości; 19.30 Program na dzień następny; 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy z Warszawy: 19.45 „Stary Kraków“, w opracow. dr. J. Dobrzyckiego; 20.00 Transmisje z Warszawy: 21.15 Wiadomości bieżące: 22.00 Muzyka taneczna z Warszawy: 22.40 Wiadomości sportowe: 22.50 Muzyka tan. z Warszawy.

Lwów, (380.7) G. 15.40 Płyty gramofonowe i „Silva rerum“: 19.45 „Marjampol nad Dniestrem“. Feljeton krajoznawczy, wygłosi J. Hrabówna.

Katowice, (408.7) G. 15.10 Intermezzo muzyczne: 16.25 Skrzynka pocztowa techn. (E. Miłobędzki): 18.00 Dr. Cz. Pordes: „O istocie medycyny u ludu i jego wierzeniach“; 10.45 Odcinek powieściowy.

Japonja wita zwycięskich generałów.



Ilustracja przedstawia pochód generałów z dworca kolejowego w Tokio do pałacu cesarskiego. — Tysiące ludzi witało zwycięskich generałów z Mandżurji i z Chin.

Miasto umarłych.

Bandytyzm w Chinach, jak wiadomo, jest na porządku dziennym. Żołnierz, któremu nie wypłacają żołdu, z karabinem przenosi się do bandytów, na czele których stoi niejednokrotnie były generał, czy wyższy oficer, niezadowolony z dymisji. Zorganizowane, karne, gotowe na wszystko bandy, włóczą się po całych środkowych Chinach, grabiąc mienie i wycinając w pień oporną ludność. Okrucieństwo ich przechodzi bardzo często wszelkie granice. O jednym z takich krwawych czynów bandyckich, pisze we wrześniowym numerze „Misyj katolickich“ ks. Augustyn Zmarzły, z prowincji Hoonan w Chinach.

Tsai-go, (Dże-go) miasto w sąsiednim okręgu Szangdze — pisze ks. Zmarzły — słynęło kiedyś ożywionym handlem. Później bogaci kupcy i farmerzy uczynili zeń raczej skład swoich skrzyń złota i worów zboża. Podczas ostatniej, głodowej zimy 250 band zbójeckich postanowiło za wszelką cenę zdobyć to miasto. Choć otoczone podwójnym, 30 stóp szerokim murem, wzniesionym na wysokich wałach, zaopatrzone w podwójne ciężkie bramy, dzień i noc strzeżone przez pięćdziesięciu najlepszych strzelców, **20.000 mieszkańców liczące Tsai-go padło jednak ofiarą podstępu i przekupstwa.** Bogate składy pszenicy i opjum złupili bandyci, którzy od czasu rewolucji Taiping, przed 80 laty, daremnie kusili się o zdobycie tego warownego miasta.

W ciemną styczniową noc mieszkańcy, jak zwykle, pogrążeni byli w głębokim śnie. W miesiącach zimowych już między siódmą a ósmą pustoszały ulice, bo w Tsai-go nie znano zabaw, ani elektrycznego światła, ani wesoło trzaskającego ognia na kominkach.

A jednak bliskie sąsiedztwo bandytów budziło niepokój: przebąkiwano o zdradzie; — **wbrew zwyczajowi wpuszczono do miasta kilka starych żebraczek...** Przecież one **przedłożyły pieczęciami opatrzone poświadczenia, że tylko powódź i nieurodzaj zmusiły je do żebrania.**

Nagle, kwadrans po północy wystrzał rewolwerowy, potem drugi, trzeci — po chwili kule świszczą ze wszystkich stron. Zbudzeni mieszkańcy z przerażeniem spostrzegają w kilku miejscach płonące dachy; chwyciwszy karabiny, noże, kamienie, spieszą na wały. Z odwagą rozpaczy walczą o życie. Po godzinie bandyci się cofają.

Łatwo znaleziono podpalaczy. Te **stare, potulne żebraczki wyznały, że dostały od bandytów po sześć dolarów za podpalenie miasta** i za kilka wystrzałów, co miało ułatwić napad. Nie pomogły łzy, ani siwe włosy, zabłysły noże, spadły głowy żebraczek.

Ale nie wszystko jeszcze było w porządku, bo o godzinie trzeciej bandyci ponowili atak. Nadszedł wreszcie tęsknie oczekiwany poranek, ale jakże straszny widok przedstawił się oczom mieszkańców. Wkoło miasta, na rzut kamienia stali bandyci, wołając: „Gdzież te ropuchy, które sprzedały nam miasto? Otwórzcie bramy, albo stracicie życie!“

Wołaniu odpowiedziało echo. Nie wejść w układy równałoby się narażeniu się na pewną śmierć albo z rąk współobywateli, albo bandytów. Przerażeni obrońcy spojrzeli po sobie. Oto **dwunastu mieszkańców Tsai-go, przekupionych, podniosło rewolwery; zastrzelili straż, otworzyli bramy i miasto upadło.**

Z dzikim, ogłuszającym okrzykiem tysiące bandytów wpadły do miasta. Nielicznym tylko mieszkańcom udało się uciec przez wschodnią bramę. Potem znów bramy zamknięto i Tsai-go na pięć tygodni zamieniło się w piekło.

Niepodobna opisać co się tam działo. Najpierw **zamordowano kilka tysięcy mężczyzn,** aby zapobiec możliwości powstania i zabrać ich żony. **Dzieci zrzucano z miejskiego muru.** A ponieważ chiński nowy rok bandyci chcieli obchodzić hucznie i dostatnio, a obawiali się, by nie zabrakło zapasów, poćwiartowali wszystkich starców i kaleki. Wiele młodych dziewcząt rzuciło się do studni.

Ale co robiono z zewnątrz, by ratować nieszczęśliwych mieszkańców? Najpierw **wysłano na odsiecz żołnierzy, którzy sami dawniej byli bandytami, a teraz za grube pieniądze sprzedali bandytom broń i amunicję.** Inne oddziały poniosły klęskę: przebrani za wieśniaków bandyci gościnnie podejmowali żołnierzy, a potem ich uwięzili.

Wkońcu rząd prowincji wysłał wypróbowane wojsko z 60 armatami. Dowódca bandytów Dżau Huill przeczuł grożące niebezpieczeństwo i wysłał z Tsai-go swą żonę i córkę pod osłoną trzystu uzbrojonych ludzi.

Pierwsze strzały armatnie zagrzmiały 15 lutego 1932 r. o godzinie 4 rano; **bandyci zupełnie nadzy rzucili się na mury, gdzie ich skosiły karabiny maszynowe.** Krew 8.000 poległych bandytów zmięszała się z krwią 600 żołnierzy. Mówią, że ogółem w Tsai-go straciło życie 12.500 osób.

Żołnierze zdobyli sławę i złoto, ale wkrótce opuścili tę krwawą rolę. Udało się im jeszcze pochwycić uciekającego dowódcę Dżau, którego z pierścieniem w nosie zawlekli do Juan, gdzie go zastrzelili, a głowę jego posłali do Loyang, siedziby rządu.

Ta wyprawa wojenna kosztowała rząd 100 tysięcy dolarów. Któż policzy niewinnie wymordowanych! Taki koniec bandytów, których trupy pożarły psy, przychodzące z odległości 10 do 20 kilometrów! Wyswobodzona ludność mówiła: Stary Ojciec Niebieski wie, kiedy nadchodzi czas, żeby ukarać zło.

Okoliczni chrześcijanie mogą znów uczęszczać do kościoła, około dwustu katechumenów zgłosiło się znów na naukę katechizmu. Tylko Tsai-go, które nie chciało bram swoich otworzyć głosicielom wiary, stoi puste — miasto umarłych.

HUMOR.

Bliźnięta: — Przed budą lunaparku wywoływacz woła: „Oprócz tego pokażemy państwu dwóch bliźniaków Maksa i Moryca, którzy tak są podobni do siebie, że wczoraj Maks, kiedy chciał iść do miasta zamiast siebie ogolił Moryca.

Skomplikowana sprawa. — W więzieniu. Dozorca wywołuje więźnia na widzenie.

— Teściowa przyszła do pana.

— Która, panie dozorco?

— No, teściowa!

— Tak, rozumiem, ale która, bo ja siedzę tutaj za bigamję.

„Twierdze polskości“ w południowej Brazylji.

Wspomniałem poprzednio, że lud polski **będący w mniejszości** między innemi narodami lub w **kolonjach otwartych**, w pobliżu miast i miasteczek brazylijskich, wynaradawia się bardzo prędko. Jednakże dodaję, że wynarodowienie się polskich kolonistów doznaje przeszkód, napotyka — że się tak wyrażę — na **twierdze polskości**, które trzeba zdobyć, usunąć i pokonać. Zaliczam do nich przedewszystkiem: **polskie kościoły** i polskie duchowieństwo, **polskie szkoły** i polskich nauczycieli i wreszcie **polskie towarzystwa** ze swemi członkami.

O każdej takiej „twierdzy polskości“ możnaby wiele pisać, lecz ograniczę się tylko do kilku uwag.

Słusznie stawiam na pierwszem miejscu **polski Kościół** i polskiego kapłana, misjonarza, jako **najsilniejszą twierdzę polskości** na obczyźnie. Do polskiego Kościoła uczęszcza w niedziele i święta nasz pobożny lud na nabożeństwa. Już przy kościele gwarzy sobie w języku polskim i opowiada różne sprawy. A kapłan uczy go i objaśnia prawdy wiary z ambony w języku ojczystym. Niekiedy w sposób specjalny zachęca go do zachowania i przestrzegania zwyczajów i obyczajów ojczystych, do posyłania dzieci do polskiej szkoły, do zapisywania się do polskich towarzystw. Słowa, a zarazem i przykład kapłana sprawia swój skutek. Lud nasz utwierdza się przez polski Kościół i polskie nabożeństwa w polskości.

Dlatego też zawsze twierdziłem i twierdzić będę, że kto **z polskich niedowiarków na obczyźnie występuje przeciw** polskim kościołom, przeciw polskiemu duchowieństwu, ten **pośrednio** występuje i przeciw polskości naszego ludu, popiera jego wynarodowienie, nie jest przeto **prawdziwym patrjotą**... Słuszny, logiczny to wniosek!

A jednak, niestety, tacy fałszywi patrjoci są w Brazylji, a zwłaszcza w Kurytybie.

Do wielkich również twierdz polskości należą na obczyźnie **polskie szkoły** i polskie nauczycielstwo tak świeckie jak zakonne.

Jak kapłan w kościele przedewszystkiem do starszych przemawia, do ojców, do matek, tak nauczyciel, nauczycielka, przemawia w szkole do polskiej dziatwy w języku ojczystym. Dzieci naszego ludu uczą się nietylko czytać i pisać po polsku, ale i polskiej historji, geografji, pieśni narodowych... A to w ich serduszkach zostaje na całe życie... Tego ni wydrze im nikt i w późniejszych latach. Nie łatwo się z tego wynaradawia!...

Do najpiękniejszych szkół polskich w południowej Brazylji zaliczyć należy szkoły zakonne prowadzone przez Siostry Miłosierdzia i Rodziny Marji.

Za czasów wolnej naszej Ojczyzny, wiele, bardzo wiele, dokonał nasz Rząd na polu szkolnictwa polskiego w połud. Brazylji przez przysłanie swych instruktorów, przez popieranie **szkoły średniej** im. Henryka Sienkiewicza na Kurytybie i innych. Pan Poseł Dr. Grabowski, w Rio de Janeiro, szczególniejszem staraniem otacza polskie szkoły i szkółki w Brazylji. Cześć mu za to!

I **towarzystwa**, stowarzyszenia polskie na obczyźnie tworzą **twierdze polskości**.

Są one w znacznej większości **oświatowe**, to znaczy zawiązały się w tym celu, aby zbudować polską szkołę i utrzymać w niej polskiego nauczyciela. Należy im się uznanie, cześć i poparcie wszechstronne!...

Inne polskie towarzystwa jak **narodowe, rolnicze, sportowe** i t. p. także są twierdzami polskości, boć w nich się przemawia w języku ojczystym, popiera sprawy i cele ojczyste.

Związek Towarzystw i stowarzyszeń polskich pod nazwą **„Oświata“**, założony przez XX. Misjonarzy w Kurytybie łączy te towarzystwa w jedną całość; nadaje im siłę i moc do pokonania różnych trudności.

Przy sposobności może więcej o tym katolickim Związku „Oświata“ napiszę.

Ks. Józef J. Góral
Misjonarz z Brazylji.

Kościół na miejscu rozmnożenia chleba.

Rezultatem badań i poszukiwań, które miały miejsce w lutym i marcu br. koło Tabgha nad jeziorem Genezaret jest odnalezienie ruin dawnej bazyliki. Bazylika ta stała przypuszczalnie na miejscu, w którem Chrystus dokonał cudu rozmnożenia chleba i jest zabytkiem z IV wieku. Jest to jak dotychczas najbardziej wartościowe i najstarsze wykopalisko tego rodzaju w Galilei.

O bazylice tej opowiada słynny bibljotekarz z Monte Cassino, Petrus Dianus, w swojem dziele o miastach Ziemi Świętej (1137), jego zaś dane pochodzą z relacji niejakiej Egerji, która około 390 roku Ziemię Świętą odwiedzała. Słowa jego brzmią:

„Na brzegu jeziora (Genezareth) rozciąga się pokryta palmami i trawą równina. Na równinie tej znajduje się 7 źródeł. Jest to owa równina na której Chrystus dokonał cudu“.

(KAP.)

Na dworcu kolejowym: — Przepraszam, czy ten pociąg odchodzi naprawdę do Karlsbadu.

Zawiadowca: — Dyrekcja kolejowa, konduktorzy, personel wagonu restauracyjnego, maszynista i ja — jesteśmy tego zdania. Czy to panu wystarcza?

„Wolność“ w państwie hitlerowskiem.

Niemiecka prasa republikańska ogłasza ciekawy dokument, zawierający przygotowane przez narodowych socjalistów postanowienia prasowe i policyjne na wypadek objęcia przez nich władzy w Prusach.

Dzienniki stojące na lewo od prawicowej „Deutsche Allgemeine Zeitung“ miałyby być zakazane. Cenzurze prewencyjnej podlegałyby „Deutsche Allgemeine Zeitung“, wydawnictwa Scherla (prasa Hugenberga), „Kreutzzeitung“, „Deutsche Tageszeitung“ i „Tägliche Rundschau“. Bez cenzury ukazywać by się mogły tylko hitlerowski „Angriff“, wszechniemiecka „Deutsche Zeitung“ i „Berliner Börsenzeitung“. Pozatem miałaby być wprowadzona ścisła kontrola nad szeregiem czasopism o charakterze nacjonalistycznym, które mogłyby stworzyć opozycję intelektualną przeciw narodowym socjalistom. Policja zluzować miałaby 9 tysięcy szturmowców. Oddziały szturmowe ulokowane byłyby w opróżnionym gmachu centrali komunistycznej, redakcji „Vorwaerts“ wydawnictw Mosego i Ulsteina. Za wykroczenia przeciwko zarządzeniom władz narodowo-socjalistycznych przewidziane są ostre kary przedewszystkiem w postaci osadzania w obozach pracy przymusowej, zorganizowanych na wzór obozów koncentracyjnych dla jeńców wojennych.

Prasa hitlerowska będzie zapewne twierdzić, że ten dokument jest falsyfikatem.

———o———

KAZIMIERZ N. GOŁBA. 64

W cieniu wielkiej legendy.

POWIEŚĆ.

——o0o——

Byłby może czarem tych oczu porwany, rzucił się ku niej nie myśląc o policji i zgubie, gdyby w chwili, gdy już cały rwał się jak ślepy w jej stronę, nie przeniosła swych oczu w kierunku skąd dolatywały słowa jakiejś głośnej rozmowy, której on jeszcze uchem nie chwycił.

Teraz dopiero zauważył, że Mackrott, którego przed chwilą widział tuż przed sobą, rozmawia w drugim kącie pokoju z jakąś dostojną damą we wspaniałem futrze i wielkim kapeluszu, który cień zupełny rzucał na jej twarz. Szef tajnej policji miał wobec niej minę bardzo uniżoną.

— Zatem zwolni go pan za kaucją! — ozwała się dama głosem tak Dawidowskiemu znanym, że zrobiło mu się gorąco.

— Skoro jaśnie pani hrabina bierze za niego pełną odpowiedzialność...

Na słowa „hrabina“ cofnął się podchorążak nagle w tył, aż oparł się o ścianę.

— Jestem jego o p i e k u n k ą! — rulon zniknął w szerokiej dłoni dygnitarza.

— Polegam w zupełności na słowie pani hrabiny! — skłonił się Mackrott i zwracając się do panny Ludwiki, dodał:

— Pozwoli jednak waćpanna, że dla dokładności zbadamy, co robił przebrany podchorąży dziś w tem mieszkaniu!

—Proszę! — odparła z całą swobodą „przyjaciółka Moskali“ i niczem niezmieszana poszła z Mackrottem i mundurowym policjantem do pokoju, w którym odbywało się przed chwilą zebranie. Tylko śmiech wesoły opuścił ją jakoś nagle.

Hrabina Eliza spotkała się oko w oko z opornym „wychowankiem“. Płomienne jej źrenice roziskrzyły się od zwycięstwa. Wyzywającą była i nieubłaganą.

— Pozwolisz, moja Danusiu — zwróciła się do młodszej Kayzerówny, która z niemałem zdumieniem przyglądała się osobliwemu „aresztowaniu“ — że zamienię z tym panem słów kilka bez świadków.

Dawidowskiemu krew uderzyła do głowy. Teraz odkrył sedno rafinowanego podstępu. Świadomość, że dał się złapać w nastawione sidła, natchnęła go żądzą desperackiego oporu. Tembardziej teraz, wobec tej ślicznej dziewczyny, którą „ona“ Danusią nazwała!

— Niech waćpanna zostanie, ja — proszę! — zabiegł drogę wychodzącej — nagłą decyzją porwany.

— Ależ... — wstrzymała się zaskoczona.

— Nie mam żadnych przed waćpanną sekretów, wystrzelił z miejsca — i proszę, byś przy tej rozmowie została.

— Cóż to znaczy? — podeszła ku nim hrabina.

— Nie wiem, kogo mam słuchać! — rzekła zakłopotana panienka, starając uśmiechnąć się blado.

— Jestem tego pana opiekunką, więc mam prawo powiedzieć mu, co uważam za stosowne! — ukłuła ją hrabina zawistnem spojrzeniem rywalki.

— Przepraszam zatem...

— Nie, waćpanno! — uwięził przemocą jej rękę. Niech sie waćpanna wprzód dowie, że obecna tu moja opiekunka ma również prawo aresztować mnie dla swoich kaprysów, kupiwszy sobie w tym celu samego szefa tajnej policji Belwederu!

— Milcz! to nieprawda! — przerwała z wybuchem hrabina.

— Że jest szefem? O tem wie już cała Warszawa, każde dziecko wskazuje nań palcem! A że pan ten był najęty — wiem teraz, bo krążył za mną, dwa razy spotkałem go w mieście... Widocznie już dawniej miał misję, że gdziekolwiek mnie spotka... że mnie pozna wogóle... Wiem także, że nie kaucję wpłaciła mu pani, lecz nagrodę za czyn bohaterski!...

— Dość tego!

— O dość w istocie! Dziękuję pani hrabinie, że mnie zaszczyciła aż szefem... i swojem aż tutaj przybyciem, gdy jej znać dano, że tu jestem... bo tak było, nieprawda? — trząsł się w uniesieniu.

Panna Danusia w oszołomieniu słuchała tych niesłychanych zarzutów, a hrabina wyjść nie mogła ze zdumienia, że nieśmiały chłopak na takie zdobywa się zuchwalstwa.

— Prawda — nieprawda, moim jeńcem jesteś! Za wszystkie swoje wybryki, za wszystkie tajemne eskapady, za łamanie rozkazów przełożonych przede mną dziś acan odpowiesz! — chłonęła oczyma jego postać, gorącym protestem wspaniałą.

— A jeśli nie odpowiem? — hardział, jakby bliskość panny Danusi już pełną mu dawała przewagę.

W drzwiach ukazała się panna Ludwika, za nią Mackrott z asystą.

— Jakże tam wypadły oględziny? — zagadnęła szefa policji hrabina.

— O! nic takiego! Ubolewam tylko, że ichmość panny Kayzer mają zbyt niedbałą służbę. W ostatnim pokoju są świeże kałuże ze stopionego błotnistego śniegu. Należałoby... usunąć ślady źle wytartych butów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.